Czy Sopot stanie się na powrót „Bayreuth Północy”?

Z Tomaszem Koniecznym rozmawia Jolanta Łada-Zielke

Tomasz Konieczny, fot. Igor Omułecki

Tomasz Konieczny, światowej sławy śpiewak operowy bas-baryton jest odtwórcą największych ról wagnerowskich. Polscy melomani pamiętają zwłaszcza jego kreację Janusza w „Halce” w Theater an der Wien w 2019 roku. Artysta realizuje obecnie swój autorski projekt: Baltic Opera Festival, planowany na okres od 19-26 lipca 2021 r. w Operze Leśnej w Sopocie i w Teatrze Szekspirowskim w Gdańsku. Impreza nawiązuje do Festiwalu, jaki odbywał się w tym miejscu w latach 1909-44, podczas którego

wystawiano głównie opery Ryszarda Wagnera. Dlatego ówcześni melomani nazywali Sopot *Bayreuth des Nordens – Bayreuth Północy.*

W czasie obchodów stulecia Opery Leśnej w 2009 roku pokazano tam wówczas „Złoto Renu" Ryszarda Wagnera, w którym śpiewałeś partię Alberyka. Czy wtedy zrodził się pomysł reaktywowania festiwalu?

Próby wznowienia festiwalu podejmowano już wcześniej. Chciał tego dokonać między innymi wnuk Ryszarda Wagnera, Wolfgang, kierownik artystyczny *Bayreuther Festspiele*. Ale w latach powojennych w Polsce było to niemożliwe. W 1985 roku Teatr Wielki z Łodzi wystawił w Operze Leśnej „Walkirię", a w roku 2000 Opera Bałtycka pokazała „Tannhäusera". Ludzie mieli więc świadomość, że to miejsce jest związane z tradycją wagnerowską, którą można w jakiś sposób kontynuować. Samo wystawienie „Złota Renu" w 2009 roku odbyło się z inicjatywy maestro Jana Lathama Koeniga, dyrygenta pochodzenia żydowskiego, który urodził się w Trójmieście. Oprócz mnie brał w nim udział Daniel Kotliński jako Donner, który też okazał zainteresowanie tematem. Ja wtedy nie mogłem się tym zająć, bo miałem inne plany. W kolejnych latach śpiewałem na festiwalach w Salzburgu i w Bayreuth. Aż nadszedł pandemiczny rok 2020, tak ciężki dla kultury. Postanowiłem wraz z grupą „zapaleńców" przeprowadzić ten projekt, również po to, żeby dać możliwość

zatrudnienia choć części pracowników branży artystycznej.

Kto wspiera wasze działania?

Wielu polityków i dyplomatów, polskich i niemieckich. Mamy już patronat Prezydenta RP, Doktora Andrzeja Dudy. Także Katharina Wagner, prawnuczka kompozytora, jest członkinią Komitetu Honorowego Festiwalu.

Wielką zaletą Opery Leśnej była i jest jej akustyka.

To właśnie las daje tak wspaniałą akustykę, bo drzewa wpływają na lepsze rozchodzenie się dźwięku w przestrzeni. Teraz, po generalnym remoncie Opery Leśnej, jej kopułowe zadaszenie rozciąga się nad całą sceną, co jeszcze bardziej wzmacnia ten rezonans. Zasłanianie tego lasu dekoracjami podczas festiwalu muzyki rozrywkowej jest niewłaściwym rozwiązaniem, bo osłabia jego potencjał.

We wspomnieniach śpiewaków, którzy brali udział w pierwszych edycjach Festiwalu czytamy, że początkowo obawiali się, czy odgłosy lasu nie będą zakłócać ich występu. Ale już po pierwszych próbach byli zachwyceni. Lily Hafgren-Dinkela opowiada, jak podczas próby generalnej „Walkirii” w pewnym momencie złotoskrzydła ważka usiadła jej na dekolcie i twierdzi, że żaden inny teatr

nie mógłby jej dostarczyć takich wrażeń.

Festspielhaus w Bayreuth może nawet dziś dostarczyć podobnych wrażeń. W trakcie jednego z przedstawień „Lohengrina" w 2018 roku, nad sceną fruwały nietoperze, które, jak się okazało, zamieszkały pod dachem teatru. Nic dziwnego, budynek drewniany, bez klimatyzacji. Ale co do Opery Leśnej, to były wzmianki w ówczesnej prasie, że ptaki śpiewały razem z Brunhildą. Na tym polega właśnie urok takich miejsc.

W programie pierwszej edycji festiwalu znajduje się „Holender tułacz" Wagnera, którego reżyserujesz i śpiewasz tam tytułową partię. Ostatni raz wystawiano go w Operze Leśnej w czasie wojny, w latach 1940-41. Dlaczego taki wybór?

Zadecydowały o tym względy praktyczne. W 2023 roku występuję jako Holender w *Metropolitan Opera* w Nowym Jorku, więc chciałbym przedtem „ośpiewać" tę partię na różnych scenach. Latem 2020 roku wykonywałem ją na festiwalu Operowym w Mikulovie *(Weinviertel Festspiele)*, będę śpiewać ją jeszcze w Operze *Bastille* i w kilku innych miejscach. Po drugie, ta opera trwa stosunkowo krótko, nadaje się więc na pierwszą edycję festiwalu, żeby stopniowo wprowadzać publiczność w świat dzieł Wagnera. Poza tym doskonale sprawdzi się w nadmorskiej miejscowości, w leśnej scenerii i pod dachem, który

przypomina wyglądem wielki żagiel. Warunki akustyczne są dla niej idealne. Drugą operą wystawianą w ramach festiwalu będzie *„Czarodziejski flet”* Mozarta, która zostanie zaprezentowana też we wrześniu, na festiwalu *Mozart im Chiemgau*, w tamtejszej obsadzie.

Warunki panujące w Operze Leśnej były idealne dla „Pierścienia Nibelunga”, toteż przed wojną wystawiano go tam najczęściej. Początkowo tylko trzy części, bez „Złota Renu”, bo reżyser Hermann Merz nie miał na to pomysłu. Ale od 1938 roku pokazywano już całą tetralogię.

W wielu teatrach operowych na świecie istnieje tradycja, że inscenizację „Pierścienia…” zaczyna się od jego drugiej części – „Walkirii”. My wystawialiśmy już „Złoto Renu” w 2009 roku, więc na razie nie mamy zamiaru tego powtarzać. A jeżeli chcielibyśmy pokazać cały „Pierścień Nibelunga”, wymagałoby to o wiele większego nakładu czasu i pracy. Musielibyśmy wystawiać co roku jedną część tetralogii przez kolejne cztery lata. Jesteśmy dopiero przed pierwszą edycją *Baltic Opera Festival* i nie mamy jeszcze takich możliwości, żeby planować repertuar na cztery lata do przodu.

Tomasz Konieczny, fot. Igor Omułecki

Czy podczas Festiwalu będzie grany polski utwór?

Tak, będzie to mniej znana, młodzieńcza operetka Karola Szymanowskiego „Loteria na mężów, czyli narzeczony numer 69”, którą skomponował na wzór operetek wiedeńskich. Być może pokażemy ją także na festiwalu w Chiemgau. Spektakl wyreżyseruje Marcin Sławiński. Pierwszą edycję *Baltic Opera Festival* zakończy koncert galowy z utworami George’a Gershwina.

Kogo zobaczymy i usłyszymy na scenie Opery Leśnej?

W partiach solowych usłyszymy między innymi Małgorzatę Walewską, Izabelę Matułę, Latonię Moore, Stefana Vinke, Piotra Buszewskiego, Rafała Siwka i Rayana Speedo Greena, który będzie taką „wisienką na torcie", bo wystąpi w „Loterii na mężów". Będziemy mieć więc ciemnoskórego śpiewaka w polskiej operetce. Czekam jeszcze na potwierdzenie udziału pozostałych solistów. Postanowiłem zaangażować do „Loterii…" i do Gali Gershwinowskiej studentów i absolwentów Akademii Operowej przy Teatrze Wielkim w Warszawie. W Gali Gershwinowskiej wystąpi także Pretty Yende, jedna z obecnie najlepszych sopranistek na świecie. Towarzyszyć nam będzie orkiestra Sopockiej Filharmonii Kameralnej pod dyrekcją Wojciecha Rajskiego.

To dobrze, że obsada będzie międzynarodowa, bo w przedwojennym festiwalu brali udział głównie śpiewacy niemieccy.

W tamtych czasach było to zupełnie normalne. Nie istniała tradycja międzynarodowego obsadzania spektakli, choć czasami angażowano wielkie gwiazdy, na przykład z *Metropolitan Opera*. Wiązało się to z faktem, że tłumaczono libretta oper na język kraju, w którym je wystawiano. W międzywojennej Polsce śpiewano Wagnera po polsku. W krajach niemieckojęzycznych,

na przykład w Austrii, jeszcze po wojnie wykonywano wszystkie opery przez długi czas po niemiecku. Ewenementem był pod tym względem Amerykanin, George London (1920-1985), który po przybyciu do Europy śpiewał wszystkie partie w językach oryginalnych, chociaż ich nie znał i nie wszystkich zdołał się nauczyć.

Za to imponująca jest historia fesiwalu wagnerowskuiego w Sopocie, jak on się wspaniale rozwijał, choć niestety, naziści przyczepili mu łatkę „bastionu kultury niemieckiej w wyizolowanym Wolnym Mieście Gdańsku”. Ciekawie przebiegała wymiana śpiewaków pomiędzy Operą Leśną w Sopocie a Festiwalem w Bayreuth.

Tomasz Konieczny, fot. Igor Omułecki

Frida Leider stała się na przykład sławna dzięki Festiwalowi w Sopocie. W latach 1921-27 śpiewała tam w „Fidelio”, „Walkirii”, „Zmierzchu bogów” i „Tannhäuserze”, a w 1928 roku zaangażowano ją do Bayreuth do roli Kundry.

To jest bardzo ciekawe, bo pokazuje, jak wysoki był poziom Festiwalu w Operze Leśnej. Poza tym Sopot jako atrakcyjna, nadmorska miejscowość, przyciągał w okresie międzywojennym

turystów z innych krajów, także bogatych Polaków, którzy przyjeżdżali tam na wypoczynek, ale przychodzili też na przedstawienia operowe. Ten element tradycji także chcemy przywrócić. Chcielibyśmy, aby na festiwal przybywali goście zagraniczni, którzy będą brali udział w wartościowych wydarzeniach artystycznych i przy okazji dowiadywali się czegoś o naszym kraju.

A jak rozwiążesz kwestię chóru? Chóry są najbardziej poszkodowane przez pandemię, bo albo nie występują wcale, albo w bardzo okrojonym składzie, żeby zachować przepisowe odstępy. W Bayreuth też będzie w tym roku nowa inscenizacja „Holendra tułacza" i trwają dyskusje, czy ograniczyć liczbę chórzystek i chórzystów do minimum, czy puścić nagranie „z offu". Ale ja nie wyobrażam sobie „Holendra..." bez udziału chóru.

Chodzi o to, żeby ograniczyć kontakt tej rzeszy ludzi, która śpiewa w chórze, z solistami, żeby ich nie pozarażać i oczywiście, żeby chórzyści też nie pozarażali siebie nawzajem. W Bayreuth to zrozumiałe, że trzeba podjąć radykalne kroki, bo tam ludzie są zgromadzeni na bardzo małej powierzchni, obiekt jest nieklimatyzowany, dlatego trzeba chronić nie tylko śpiewaków, ale i widzów. W Operze Leśnej są trochę lepsze warunki, bo przedstawienia odbędą się na wolnym powietrzu. Scena jest tam większa, niż w Bayreuth, więc możemy tych ludzi odpowiednio

porozstawiać. Ale puszczanie chóru „z offu”, czyli z głośników, to dla mnie zbyt sztuczne rozwiązanie, prawie kastracja. W mojej produkcji „Holendra…” byłoby dopuszczalne, żeby chórzyści śpiewali w maseczkach. Zresztą nasz zespół będzie zredukowany do sześćdziesięciu osób: czterdzieści z nich to będzie „główny chór”, a pozostałe dwadzieścia osób to „chór duchów”. Ale wszystko zależy od tego, jak do lipca zmieni się sytuacja, czy będą jeszcze obowiązywały obostrzenia i jakiego będą rodzaju.

Podsumujmy wszystkie plusy tego wydarzenia artystycznego: międzynarodowy charakter, zakorzenienie w tradycji, obecność gwiazd światowej sławy, debiut młodych wokalistów i praca dla ludzi z branży artystycznej.

I jeszcze jedna ważna rzecz: spektakle w Operze Leśnej odbywają się na wolnym powietrzu, co zmniejsza ryzyko złapania wirusa, o ile pandemia jeszcze będzie trwać. Starsze osoby, bardziej zagrożone, mogą przyjść bez obaw na nasze przedstawienia i koncerty. Sprzedaż biletów zaczyna się w marcu. Poza tym *Baltic Opera Festival* przypada na tydzień przed rozpoczęciem *Bayreuther Festspiele*. Tych, którzy nie dostaną biletów do *Festspielhaus*, zapraszam serdecznie do Sopotu.

Szczegółowy program festiwalu na stronie:
https://www.balticoperafestival.com/pl/

Zobacz też:

> Piotr Beczała w „Mekce Wagnerianów”

> Historycznie zawiły, muzycznie doskonały